

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

"Przyjaciel Ludu" **24K** 15 marek
kosztuje na cały rok 2 dolary,
półrocznie 12 K (8 mar.), kwartalnie 6 K (4 mar.)
Numer pojedynczy **60 halerzy.**

Biuro Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekazy, reklamacye itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobleranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonse po 3 korony od wiersza petii.

Nr. 29.

Niedziela, dnia 20 lipca 1919.

Rok XXXI.

Dalej! Nie stawać!

Zakończyła się pierwsza faza walki o ziemię. Chłopi dostaną reformę — no daleko do tego, by dostali ziemię. Jednym głosem większości (pos. Moczydłowskiej pono) Sejm uchwalił punkt 6 ogólnych zasad reformy rolnej. Powoli wyświetlimy rozmaite punkta tego nowego prawa, zajmujemy się jednak nietylko samą krytyką prawa. Przecie nie chodzi nam znowu o to, żeby było tylko prawo na papierze — chodziło o ziemię, chodziło o wielkie dzieło przebudowy ustroju społecznego.

Coś się zmieni — no nie tak rychło. Nawet najgłębiej mierzący punkt uchwalonej reformy, dotyczący upaństwowienia lasów, daje korzyści państwu i obszarom — nie chłopom. Nie uchwalono też żadnej rezolucyi przeciw rabunkowemu wyrąbaniu drzewostanów, nie uchwalono ustawy przeciw spekulacyi rolnej — ustawy, uniemożliwiającej kontrakty kupna-sprzedaży ziemi obcz. kworsk. zawarte od 1 stycznia 1919. Uchwalono za to, że samodzielni gospodarze, dokupując parcele z obszaru dworskiego płacić będą gotówką. Na spłaty dostawać będą ziemię bezrolni, tudzież właściciele karłowych gospodarstw. Służba dworska ma osiadać na gospodarstwach, które nie mają być mniejsze, jak 25 morgów.

Nadto uchwalono, że pod parcelację nie podpadają majątki, produkujące nasiona, lub hodowlane, rybne itp., majątki wzorowe i uprzemysłowione — dużo furtek pozostawiono.

Uchwalono parcelację, i to bardzo drogą, nie reformę rolną w całym tego słowa znaczeniu.

Opowiadają też w Sejmie, że rząd ma rocznie parcelować po 200 tys. morgów. Cóż to znaczy 200 tys. morgów na okrągło conajmniej 1 mil. bezrolnych i małorolnych chłopskich rodzin? Jednym się da, a drudzy będą czekać? Jedni dostaną po 25 i po 100 a może i więcej morgów, a drudzy nie? Ci, co dostaną więcej, to dostaną na wypłat, ci, co mniej, to za gotówkę. Co z tego wyniknie?! Nie myślą o tem „poważni” nasi politycy. Nieświadomość jednak ślepa i ślepotą nie mogą ich usprawiedliwić, ani dziś przed rzeszami głodnych chłopów, ani przed surowym sądem historii w przyszłości.

Pod jesień po raz drugi ziemia prosić się będzie siewcy. Minister rolnictwa Janicki oświadczył publicznie, że zbiory w Polsce nie dadzą dostatecznej ilości zboża, bo 40 procent pól nie są objęte produkcją. Czy w jesieni obszar pól, nieobjętych produkcją nie wzrośnie? Pół nie obsieje pan, zagrożony wywłaszczeniem, lecz niewywłaszczony, nie zasieje chłop, czekający dopiero na ziemię. Czyż to właśnie nie zrujnuje doszczętnie naszej produkcji rolnej na te najbliższe lata i najtrudniejsze dla państwa naszego godziny? Każdy uczciwy obywatel powinien o tem pomyśleć, bo skutki podobnego jedynie zagrożenia obszarników i rozpalenia chłopów mogą być fatalne.

Cena ziemi, to najciekawszy punkt ustawy. Ona będzie dopiero oznaczoną, „według wartości produkcji”. 1 morg da z 10 metrów pszenicy. Metr pszenicy dziś dochodzi do 1000 koron. 10 metrów 10 tysięcy koron. Weźmy tylko tak liczoną dzisiejszą wartość produkcji z dwu lat, a otrzymamy tylko 20 tysięcy koron za morg. Jakaż zatem cena ziemi będzie według tego? Czy Dąbski myślał nad tem? Zdaje się, że jeszcze nie.

Tymczasem w Lubelszczyźnie piękny czarnoziem dziś można kupić po 2000 koron morg, a w Galicyi wschodniej taksamo prawie i to z wolnej ręki.

Kiedy będzie jednak ten raj? Dąbskiemu i Witosowi się nie spieszy. Pierwszy żyje w Warszawie i bruków warszawskich przecie o rał nie będzie, drugi z głodu i nędzy nie umiera, pono zajmuje się obecnie szykiem wyprawy dla córki, co ma nie mało kosztować, jak o tem złośliwie pisał jeden krakowski dzienniczek. To, co Sejm uchwalił, to tylko zasady prawa — a nie prawo. Te zasady dopiero będą na prawo przerobione i dopiero wtedy jeszcze raz przyjdą na plenum Sejmu, jako trzecie czytanie i wtedy dopiero będą uchwalone, jako ustawa. Potem jeszcze przyjdzie minister rolnictwa, potem urząd kolonizacyjny, papier, no i niewiadomo kto jeszcze. Jak to długo trwać będzie nie wiadomo.

Obecnie mieli się posłowie rozjechać na wakacje sejmowe. Na razie się nie rozjechali, bo muszą wpiąć się z ratyfikowaniem

traktatu pokojowego z Niemcami i uchwałę budżetu.

Wakacje jednak mają być. Jeśli będą, to dopiero z początkiem października zaczęły się ponowne obrady, posiedzenia komisji, prace i walki, dalsze „układanie” już nie zasad, lecz paragrafów i jeśli do wiosny uchwalą te wszystkie paragrafy rolne, to będzie bardzo dobrze. Potem zacznie się rozważanie urzędu kolonizacyjnego, który obszar jest przemysłowy, który wzorowy, który hodowlany, który barbarzyńsko gospodarowanym. Zależnie zatem od składu tego urzędu obszary dworskie do jednego prawie będzie można jakoś zachować, albo do jednego rozparcelować w zupełności.

Nasi posłowie swój obowiązek spełnili. Walczyli jak mogli i w komisjach i na plenum. „Przyjaciel” im, jak mógł, sekundował. Obecnie też nie należy tracić ducha. Poważne szczyrby we froncie przeciwników porobione. Trzeba dalej szturmować do okopów wstecznicwa tak długo, aż na nie wyprowadzimy chłopski pług i zaorzymy je, zabronujemy i posiejemy na tem polu walki ziarno kultury, postępu i sztuki.

Wy, Bracia Chłopi, śmiało idźcie dalej naprzód. Posłów swoich zapytajcie, gdzie ziemia? Zapytajcie ich, kiedy ona będzie?

Endecy i kler bronili obszarów z fanatyzmem zaślepieńców. Żal im było ziemi dla chłopskich swoich wyborców. Kogo oni bronili — ten im powinien głos dać przy następnych wyborach.

Książka dziś już otwarta. Próba zrobiona. Odkryto sumienia. Każdy z Was, Bracia Chłopi, wiedzieć winien, kto i jak w Sejmie w sprawie rolnej głosił. Czytajcie w tej otwartej książce prawdy.

Za tem, by wywłaszczyć panów bez odpłaty i zostawić im tylko od 50—100 morgów kł. i tyłko nasi posłowie i seccaliści.

Obecny Sejm dał chłopu polskiemu to, na co go stać było. Chłopi dostali gorzką naukę, nie pierwszą, nie ostatnią. Trzeba się postarać, by drugi Sejm mógł dać więcej.

Dla nas zostają dwa słowa: Dalej! nie stać! — Czego nie dał ten Sejm, da drugi.

Józef Sanojca.

Monopol tytoniowy.

Takie urządzenie wyrobu i sprzedaży tytoniu, cygar, papierosów, tabaki itd., jakie było w Małopolsce za czasów niewoli austriackiej, nazywa się monopolem. Tylko rząd miał prawo pozwać na uprawę roślin tytoniowych, tylko rząd wykonywał zbiór tytoniowy, placąc gospodarzom z góry ustanowioną cenę według wagi i jakości rośliny. Uprawiano tytoń pod ścisłą kontrolą rządu tylko w kilku powiatach południowo-wschodniej Galicji, gdzie ziemia i klimat najlepiej się do tego nadawały. Od umiejętności uprawy, doboru nasienia, umiejętnego zbioru itd. zależała też wartość liści tytoniowych. W małopolskich fabrykach pod dozorem fachowców

ludzi wyprawiano zebrane liście i przerabiano na odpowiednie gatunki wedle jakości.

W naszym zimnym klimacie nie rodzą się jednakże szlachetniejsze rodzaje tytoniu, więc rząd austriacki zakupywał corocznie w ciepłych krajach brakujące nam odmiany lepszych gatunków i wytwarzał z tego wszystkie gatunki, pożądane przez ludność, bądź jako mieszanina z krajowymi roślinami tytoniowymi, bądź jako osobno przygotowane wytwory.

Wskutek tego, iż wszystko to odbywało się pod ścisłą kontrolą rządową i przez fachowców, austriackie wyroby tytoniowe należały do najlepszych w świecie. A kupująca ludność miała gwarancję, że otrzymuje taki towar, za jaki płaci. Umiejętnie wykonane wyroby były dla zdrowia palaczy ile możności najmniej szkodliwe. I waga i cena towaru była ustanawiana i kontrolowana przez rząd, a trafikant bał się fałszerstw nietylko z obawy przed karami, ale także ze strachu, aby mu nie odebrano koncesji.

I każdy musi przyznać, że pod względem zaopatrzenia w wyroby tytoniowe ludność była zadowolona, a skarb austriacki miał czystego dochodu z tego monopolu tytoniowego przeszło trzysta milionów koron rocznie.

W innych państwach było i jest to inaczej urządzone. Tam zwyczajnie każdemu wolno tytoń siać, uprawiać, przerabiać i sprzedawać, a rząd pobiera opłatę w inny sposób. Ale też wskutek tego ludność niema gwarancji, co kupuje i co pali, a w rezultacie wypadła to wcale nie tamiej, a szkodliwiej dla zdrowia.

U nas, w Polsce, waży się teraz ta sprawa, jaką mamy pójść drogą, czy zaprowadzić monopol tytoniowy, jak było w Austrii, jak jest we Francji i paru innych państwach, czy też pozostawić wolną uprawę i handel. Zależy to od uchwały Sejmu. Opinia posłów jest podzielona. Fabrykant tytoniu z byłych zaborów rosyjskiego i pruskiego agitują zawzięcie przeciw monopolowi, a tak samo kupcy w Warszawie i innych miastach są oczywiście wielkimi przeciwnikami monopolu. Komisja budżetowa Sejmu, po przemówieniach posłów Stapińskiego, Kędziora i Diamanda oświadczyła się tymczasem większością głosów za monopolem i wzywała ministra skarbu, aby jak najrychlej odpowiednią ustawę o monopolu tytoniowym Sejmowi do uchwalenia przedłożył.

Klub naszych posłów radził nad tą sprawą gruntownie i oświadczył się jednogłośnie za monopolem, a to z następujących powodów:

1) Doświadczenia z Austrii, Francji i indziej udowodniły, że monopol może ludność pod względem zaopatrzenia w wyroby tytoniowe zadowolnić, a uchronić też ludność przed paleniem źle przerobionych i szkodliwych dla zdrowia gatunków.

2) Państwo polskie potrzebuje strasznie dużo pieniędzy. Zgrozę przejmując każdego świadomego rzeczy Polaka, a osobliwie polaka, samą myśl o tem, jak wielkie podatki będzie musiał Polak nabić, aby pokryć wydatkiem państwa.

stwowym. Skoro rachunek niezbicie wykazuje, że monopol tytoniowy może dać skarbowi państwa olbrzymie dochody, bo już w pierwszym roku dochód ów wyniesie blisko pół miliarda, czyli dziesiątą część teraźniejszego budżetu państwowego, więc należy się chwycić tego sposobu. Ludność może być względnie zadowolona, gdy dostanie tytoń dobry i po stałej cenie, mniej więcej takiej, jaka była w Austrii. Raczej z tytoniu niech ma Polska taki dochód, niżby miała o taką olbrzymią sumę podnieść inne podatki, czyto gruntowe, czy od środków spożywczych. Raczej brać podatki od zbytków, niż od rzeczy niezbędnie potrzebnych.

3) Skoro będzie monopol tytoniowy w całej Polsce, to będzie około 50 tysięcy trafik, a około dwa tysiące składnic tytoniowych, które otrzymają inwalidzi wojenni, tudzież wdowy i sieroty po poległych. Czyli przeszło 50 tysięcy rodzin otrzyma do życia sposób, czyli o tyle ulży się skarbowi państwa, który w przeciwnym razie musiałby z podatków dać pieniądze inwalidom, jakoteż tym wdowom i sierotom. Spra-

wa rodzin unieszczęśliwionych przez wojnę jest bardzo ważna i piekająca na długie lata. Naród musi to mieć ciągle na uwadze. Nie wolno nam zapomnieć o tych, którzy nam dali wolność narodu i możność dobicia się szczęśliwej przyszłości. Samymi podatkami nie poradzimy, bo tegoby skarb państwa nie udźwignął. Musimy się postarać i o odpowiednią pracę i dochód dla inwalidów. Sprzedaż tytoniu, drobna sprzedaż węgla, soli, marek pocztowych, stempli itp., to musi być zastrzeżone wyłącznie dla inwalidów. A także koncesye szynkarskie, gdyby się nie udało skasować zupełnie napojów alkoholowych, muszą być zachowane i rozdane wyłącznie inwalidom, czy tym, co inwalidom życie umożliwiają.

To są te główne przyczyny, które nas zniewalaiają do oświadczenia się za monopolem tytoniowym, monopolem solnym, ewent. monopolem spirytusowym itp. Jeżeli chcemy być wolnym narodem, to musimy dbać o to, aby państwo nasze podołało niezbędnym wydatkom państwowym.

Jan Stapiński.

Z SEJMU W WARSZAWIE.

„WIELKI PIĄTEK”.

Piątkowy dzień 4 lipca upamiętniony zostanie w historii Polski. W dniu tym bowiem rozpoczęło się w Sejmie głosowanie nad zasadami reformy rolnej. Sala sejmowa smutny i ponury przedstawiała widok. Zamiast rześkich elektrycznych lamp — zaświecono kilkanaście lamp naftowych, a na stole marszałka zapalono kilka świeczników. W Warszawie bowiem w dniu tym stała praca we wszystkich warsztatach, a więc i w elektrowniach na znak protestu z powodu zabicia kilku ludzi przez policję w czasie demonstracji ulicznych. Posłowie stawili się prawie w komplecie. Poznańscy wniesli nawet na salę chorą kobietę wybraną posłem w Poznańskiem. Kluby ludowe także w komplecie, a jedynie piastowcom brakło w tym dniu posła Szmięła.

Nastój na sali przygnębiający, tem więcej, że żadna ze stron nie jest pewną wygranej. Prawdziwy „wielki piątek”.

Na trybunę wchodzi poseł Dąbski i w długim nużącym przemówieniu poraz dziesiąty powtarza te same argumenty, zupełnie zbytecznie, gdyż każdy klub i każdy poseł ma już przekonanie ustalone.

To też uczucie ulgi ogarnęło Sejm, gdy nareszcie Dąbski zszedł z trybuny a marszałek zarządził głosowanie.

Rozpoczęto głosować nad poprawkami wniesionymi przez kluby poselskie do projektu komisji. Jedna z pierwszych poprawek, a mianowicie poprawka naszego klubu **przeprowadzenie wyłączenia przymusowo bez odszkodowania, upada. Głosowało za nią 53 posłów t. j. nasz**

klub, klub socjalistyczny a nadto kilku posłów tugutowców jak Kwicień, Duro, Palonka itd.

Natomiast głosami wszechpolaków, bliźniaków i części tak zwanych „nazareńczyków”, przechodzi poprawka księdza Sobolewskiego, że **wyłączenie dóbr klasztornych, biskupich, plebańskich ma nastąpić po porozumieniu z papieżem.**

Rząd polski zatem będzie musiał w Rzymie prosić o polską ziemię, którą duchowieństwu nie papież, ale lud i Polska dała. To stoi w sprzeczności z niezawisłością państwa polskiego.

PODSTĘP WSZECHPOLAKÓW.

Najważniejszym artykułem w projekcie komisji był artykuł szósty, określający maximum posiadania. Według projektu komisji maximum to miało wynosić od 60 do 300 morgów. Natomiast według poprawki naszego klubu maximum to miało wynosić od 50 do 100 morgów. Głosowanie powinno się było rozpocząć od wniosku naszego klubu, gdyż wniosek ten był najdalej idącym. Wszechpolacy postanowili jednak i jeden i drugi wniosek utracić. Po cichu, po zamknięciu dyskusji złożył wszechpolak Staniszkis wniosek tej treści:

„majątki gospodarowane **nieprawidłowo** z uszczerbkiem produkcji krajowej podlegają natychmiastowemu wykupowi przymusowemu, inne majątki **mogą** podlegać wykupowi przymusowemu, o ile w posiadaniu jednej osoby fizycznej lub prawnej jest więcej niż 300 hektarów, cyfra ta w drodze ustawy może być obniżona dla niektórych części państwa do 100 ha. Za jedną osobę liczy się małżeństwo oraz linie wstępną i zstępną, o ile ich członkowie nie go-

spędzają samodzielnie. Wykup przymusowy następuje w miarę uznanej przez państwo potrzeby”.

W myśl tego wniosku rząd np. klerykalno-endecki mógłby reformę odwlec na czas nieograniczony, albowiem od woli rządu zależałoby, czy obszarnika wywłaszczyć, czy nie, a że klerykali i wszechpolacy nie uznają potrzeby reformy rolnej, przeto rząd, od nich zależny, nigdyby nie uznał potrzeby przymusowego wykupu.

Marszałek usiłował ten wniosek najpierw poddać pod głosowanie, albowiem obawiał się, że gdyby głosowanie od naszego klubu się rozpoczęło, mogliby się prawicy „urwać” chłopci klerykalni i oddaliby głosy niezgodnie z wolą i intencjami endecków. Na sali powstała opisać się nie dająca wrzawa pod adresem marszałka, synie się stek oskarżeń: „szulernia”, „stroaniczność”, „precz z marszałkiem, patronem obszarników” itd. W czasie tej wrzawy marszałek robi posłom z lewicy drugą niespodziankę, ogłasza bowiem, że również i ksiądz Sędzimir, z partii bliźniaków, zgłosił nowy wniosek, daleko odbiegający od wniosków komisji. Postępowanie marszałka było jawnem pogwałceniem regulaminu, albowiem po zamknięciu dyskusji żadnych nowych wniosków stawiać i poddawać pod głosowanie nie wolno.

Trzy razy próbował marszałek zarządzić głosowanie nad wnioskami wszechpolaków i po trzykroć Izba poselska wśród piekielnej wrzawy do tego nie dopuściła. Musiano wreszcie przerwać posiedzenie, a po odbyciu narady z przedstawicielami stronnictw cały szósty artykuł oraz wszystkie wnioski odesłano do komisji rolnej, do ponownego rozpatrzenia i sprawozdania.

W dniu 5 lipca na posiedzeniu komisji rolnej wszechpolacy uczepili się wniosku księdza Sędzimira, który brzmi:

„Zasadnicze maximum indywidualnego posiadania, powyżej którego państwo będzie miało prawo przymusowego wykupu każdej większej własności, ma być przez ustawę dla poszczególnych okręgów ustalone w granicach od 100 do 300 hektarów. Najniższa cyfra odnosi się do okręgów przemysłowych i podmiejskich, natomiast liczba ta w drodze ustawy może być podwyższona dla okręgów, w których wymaga tego interes państwa do 500 ha.”

Wniosek ten otrzymał 15 głosów, a przeciw było 15 głosów, wobec czego nie uzyskał większości, wszechpolacy zgłosili go jednak jako wniosek mniejszości. Poseł **Stapiński** silnie zaatakował stanowisko prawicy, a wobec tego, że w Sejmie niema zdecydowanej ludowej większości **postawił wniosek o odwołanie się do wyborców przez rozpisanie nowych wyborów**. Wniosek ten nie uzyskał poparcia. Poseł **Błyskosz** i **Staszyński** postavili wniosek o maximum 100 do 300 morgów, a na kresach 500 morgów. Wnioski miały być głosowane w tym porządku: najpierw wniosek naszego klubu **P. S. L.**, a gdyby ten upadł, to wniosek większości **konstytucyjny**, ewentualnie gdyby i ten nie uzyskał

większości, miał być poddany pod głosowanie wniosek **Staszyńskiego** i **Błyskosza**, a wreszcie gdyby i ten nie przeszedł, najgorszy dla ludu wniosek **księdza Sędzimira**.

DRUGI DZIEŃ BITWY.

Poniedziałek 6 lipca był drugim dniem bitwy o reformę rolną. Referent większości komisji **Dąbski** obstaje za maximum 300 morgów, **prawica** za wnioskiem **księdza Sędzimira**.

Marszałek zarządza głosowanie, ale już **prawdłowe** i zgodne z regulaminem, a więc zaczynając od wniosku naszego klubu o maximum 50—100 morgów.

Wniosek ten upada. Głosuje za nim **tylko nasz klub, socjaliści i część tugutowców**.

Wobec tego przystępuje marszałek do głosowania nad wnioskiem większości komisji. W imiennem głosowaniu za wnioskiem tym głosuje 178 posłów, a przeciw 182, trzech posłów **wstrzymuje się** od głosowania. Zatem wniosek większości komisji został odrzucony. Cały cztero-miesięczny „dorobek” **Witos**a dyabli wzięt. **Trupiolbady Witos** wchodzi na trybunę i **prosi o przerwanie posiedzenia**. Marszałek zgadza się i zarządza przerwę. Podczas przerwy zaczynają się **konszachy** w kuloarach, które jednak do niczego nie doprowadzają.

Po przerwie rozpoczyna się głosowanie nad wnioskiem posła **Staszyńskiego** i **Błyskosza**. W imiennem głosowaniu za wnioskiem oświadcza się 180 posłów, a przeciw także 180, wniosek zatem nie uzyskał większości, a więc upada. Pokazuje się, że upadek spowodował brak jednego głosu. **Nieobecnym był piastowiec dr Bardel**. Poskowie z **prawicy** zadowoleni z utracenia tego wniosku, śmieją się beczelnie. — Na znak protestu posłowie ludowi zaczynają **opuszczać Sejm**, a pod adresem prawicy padają słowa: „**zdrajcy**”, „my sobie sami zrobimy kompromis na folwarkach” itd. — Wrzawa wzrasta coraz bardziej, a w tem poseł **Patek** zaintonował znaną piosenkę: „**Gdy naród do boja wystąpił z orężem**”. **Piosenkę tę podchwytują reszta członków klubu naszego**, przyłączają się posłowie **Kurczak, Duro** i inni tugutowcy, pieśń potężnieje i dzieje się rzecz — jak pisze warszawska gazeta „**Robotnik**” — straszna, wstrząsająca do głębi. Posłowie ludowi, zgrupowani przy wejściu odwracają się do posłów z prawicy i rzucają im w twarz potężne słowa pieśni rewolucyjnej: „**O cześć wam, panowie magnaci!**” Trudno opisać to głębokie i straszne wrażenie, jakie pieśń ta odśpiewana potężnymi, chłopskimi głosami, zrobiła na obecnych. **Korfanty** zbladł jak trup, poseł **Moczydłowski** zalała się łzami. Z ław socjalistycznych powstał posłowie i przyłączyli swe głosy do chóru posłów ludowych. **Jedynie Bojko, Średziński, Gwilkowski, Grzędziński, Koczur** nie ruszyli się z miejsc, a **Witos** ostatni, jak chlura obozowy, powolutku zbliżył się ku grupie manifestantów. Marszałek **dzwoni, krzyczy, wymachuje rękami, nie pomaga**. Chór potężnieje, bo i warszawska **publiczność na galerii śpiewa z posłami i obcyga-**

je ich kwiatami. Padają druzgocące słowa pieśni, coraz potężniej:

„A kiedy wybieje godzina powstania
Magnatom lud ucztę zgouje,
Piekielną muzykę zaprosi do grania.
A szlachta niech wtedy tańcuje.

O cześć wam, panowie magnaci
Za naszą niewolę, kajdany;
O cześć wam książęta, hrabiowie, prałaci
Za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany.”

Nie mieli już odwagi wszechpolacy po wyjściu pokażnej ilości posłów ludowych obradować i posiedzenie Sejmu marszałek zamknął.

TRZECIE POSIEDZENIE.

Sytuacja nie zmieniła się zupełnie i tym razem. Wszechpolacy próbują przystąpić do głosowania nad wnioskiem kr. Sędzimira, a marszałek idzie im na rękę. Na sali powstaje znowu hałas i zamęt, trwając kilka minut. Sala zamienia się w zbiorowisko rozamiętnionych wiecowników. Rozlegają się głosy: „precz z marszałkiem, obrońcą obszarników”. Nareszcie przeciw marszałek poddał pod głosowanie wniosek o odesłanie wniosku księdzu Sędzimira do komisji. Wniosek ten przeszedł. Nad resztą artykułów odbywa się głosowanie. Artykuł o upaństwowieniu lasów obszarńczych przechodzi 293 głosami przeciw 152.

Zdrugotani moralnie wczorajszą pieśnią rewolucyjną „kmiotki i kołodzieje”, zasiadający w obozie wszechpolakim, starannie ukrywają się przed okiem swych wadów Korfańskich, Zamorskich i Grabskich i głosują tym razem już z lewicą! Jedynie poseł Michał Marek, chłop z żywieckiego, do ostatka wytrwał przy obszarnikach, a z nim różni Zamorscy, Tabaczyńscy i tym podobni zdraycy ludu. — Przechodzą również rezolucje, zgłoszone przez większość komisji, także i rezolucja posła Krampy o rewizję procesów serwitutowych. Głabiński i Korfanty protestują przeciw tej rezolucji, ale Sejm większością głosów ją uchwała. Z galicyjskich posłów chłopów jedynie poseł Marek z Żywieckiego głosował przeciw tej rezolucji, chociaż chłopom w Żywieckiem obiecywał sprowadzenie komisji sejmowej na badanie spraw serwitutowych.

CZWARTE POSIEDZENIE.

Posiedzenie to poprzedziły narady komisji rolnej, które znowu do zgodnej uchwały i tym razem nie doprowadziły. — Imieniem większości komisji postawił ksiądz Adamski wniosek następujący:

Punkt 6-ty brzmi:

„Maximum indywidualnego posiadania, powyżej którego Państwo ma prawo przymusowo wykupić każdy majątek ziemski, określi ustawa dla poszczególnych okręgów Polski w następujący sposób:

a) dla okręgów podmiejskich, przemysłowych i najwięcej zaludnionych, maximum pozostawać będzie w granicach od 60 do 100 hektarów.

b) dla okręgów zaludnionych gęsto ludnością włościańską od 100 do 180 hektarów;

c) dla innych okręgów od 180 do 300 hektarów.

O ile i jak długo wymagać będzie tego interes Państwa, ma cyfra ta być podwyższoną do 400 hektarów w częściach b. zaboru pruskiego oraz na kresach wschodnich.

Majątki źle zagospodarowane, przynoszące uszczerbek produkcji krajowej, mogą być wykupione w całości. Inne majątki będą wykupione przez państwo w miarę potrzeby, gdy posiadany przez Państwo zapas ziemi dla celów kolonizacyjnych będzie wyczerpania.”

Mniejszość zaś komisji przedstawiła wniosek taki:

„Ustawa zabezpieczy właścicielowi dóbr ziemskich prawo do zatrzymania tylko jednego zabudowania forwarku, na którym on, lub jego rodzina gospodarstwo prowadzi, przyczem rodzina nie podzielona przed 1-ym stycznia 1919 r. uważaną będzie za jednostkę.

Zasadnicze maximum indywidualnego posiadania, nie podlegającego przymusowemu wykupowi ma być przez ustawę dla poszczególnych okręgów ustalone w granicach 60—180 hektarów. Najniższa cyfra odnosić się winna do okręgów przemysłowych i podmiejskich.

Dla części b. zaboru pruskiego i ziem wschodnich granica ta, gdzie tego będzie wymagał interes Państwa, może być przejściowo podniesiona do 400 hektarów. Majątki nieprawidłowo zagospodarowane, przynoszące uszczerbek produkcji krajowej, podlegają całkowitemu przymusowemu wykupowi.”

W głosowaniu na pełnym Sejmie wniosek mniejszości, który jako dalej idący najpierw został postawiony pod głosowanie, przeszedł 183 głosami przeciw 182, a więc jednym głosem większości.

W ten sposób Sejm załatwił się z zasadami reformy rolnej, na podstawie których rząd ma dopiero przedłożyć projekty szczegółowych ustaw.

Zasady ustawy rolnej.

Art. I.: Ustrój rolny Rzeczypospolitej polskiej oprzeć się winien przede wszystkim na silnych, zdrowych i zdolnych do intensywnej produkcji gospodarstwach włościańskich, opartych na zasadzie prywatnej własności różnego typu i wielkości. Akcją w tym kierunku zmierzająca obejmie tworzenie nowych gospodarstw drogą kolonizacji, powiększania istniejących, kartowatych gospodarstw drobnych dla produkcji ogrodniczo-warzywnej, oraz tworzenie kolonii i ogrodów robotniczych, urzędniczych itp. w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych.

Art. II.: Właścicielami lub posiadaczami ziemi uprawnej mogą być tylko osoby, prowadzące osobiście samodzielne gospodarstwa lub ich spadkobiercy, z wyjątkiem ziemi, oddanej pod

siedzibę ludności wiejskiej lub eksploatacji przez samorządy miejskie lub wiejskie.

Art. III.: Regulatorem władania ziemią w Polsce w myśl art. I. będzie państwo, które w tym celu musi rozporządzać dostateczną ilością ziemi dla kolonizacji i parcelacji.

Art. IV.: Na zapas kolonizacyjny i parcelacyjny złożą się ziemie następujące:

a) dobra będące własnością państwa, (skarbowe i majorackie),

b) objęte przez prawo: dobra, należące do członków dynastii panujących, lub członków ich rodzin,

c) dobra rosyjskiego Banku włościańskiego i pruskiej Komisji kolonizacyjnej,

d) dobra martwej ręki (duchowne, biskupie, kapitulne, klasztorne, plebańskie i innych instytucji publicznych) po porozumieniu się z Stolicą Apostolską.

e) nierozparcelowane dobra poduchowne, i klasztorne,

f) dobra nabyte w czasie wojny z zysków lichwiarzkich i dobra osób, spekulujących ziemią,

g) dobra, względnie części dóbr, wykupywane drogą ustawowego przymusu w miarę postępu parcelacji i od prywatnych właścicieli ziemskich po cenie ustawą określonej. Ustawa określi też maximum ziemi folwarcznej dla poszczególnego posiadacza, jakoteż maximum obszaru ziemi folwarcznej, którą pozostawićby należało w poszczególnych okręgach państwa. Przy wykupie zachowana będzie w miarę możliwości taka kolejność, aby naprzód parcelacji uległy majątki źle gospodarowane lub zniszczone przez wojnę i majątki, których serwituty nie zostały uregulowane,

Art. V.: W pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych zabezpieczyć należy zapas ziemi dla tworzenia kolonii i ogrodów robotniczych, urzędniczych i t. p. z dogodną komunikacją na użytek robotników fabrycznych, urzędników

i t. p. W razie braku odpowiednich gruntów państwo winno mieć możność przymusowego wykupu na ten cel wszelkich nadających się do tego gruntów, a parcele oddawać robotnikom lub kooperatywom robotniczym.

Art. VI. Ustawa zabezpieczy właścicielowi dóbr ziemskich prawo do zatrzymania tylko jednego zabudowanego folwarku, na którym on albo jego rodzina gospodarstwo prowadziła przytem rodzina, nie podzielona przed 1 stycznia 1919 r., uważana będzie za jednostkę. — **Zasada maximum indywidualnego posiadania, nie podlegającego przymusowemu wykupowi ma być przez ustawę poszczególnych okręgów ustalona w granicach 60 do 180 ha.** Najniższa cyfra odnosić się winna do okręgów przemysłowych i podmiejskich. Dla części tylko **zakona pruskiego i ziem wschodnich granica ta**, gdzie tego będzie wymagał interes państwa, **może być przejściowo podniesiona do 400 ha.** Majątki nieprawidłowo zagospodarowane, przynoszące uszczerbek produkcji krajowej, podlegają całkowitemu przymusowemu wykupowi.

Art. VII. **Wszystkie lasy**, do jakiegokolwiek kategorii dóbr należące, z wyjątkiem lasów gminnych i drobnych przestrzeni prywatnych, nie nadających się do gospodarki państwowej, **przechodzą na własność państwa** przy należytem zlikwidowaniu praw serwitutowych.

Art. VIII. Sposób, warunki i cenę przejęcia dóbr wyżej wymienionych na własność państwa, określa ustawy specjalne. Oprócz szacowania wartości gruntu winny być osobno szacowane nakłady zasiewu i uprawy, dokonane na wyłączonej przestrzeni. Odszkodowanie za te nakłady i melioracje winno być wypłacane w pełnej wartości.

Art. IX. Przymusowemu wykupowi przez państwo nie ulegną w okresie przejściowym aż do wytworzenia się nowych warunków, w wyjątkowych wypadkach gospodarstwa posiadające produkcji nasiennej lub hodowlanej, które

Z cyklu:

CHŁOPSKA DOLA.

O cześć Marysi...

I.

Poszła na służbę... nędza ją wyгнаła,
Bo w chacie jeszcze troje ich zostanie.
Ojca przedwcześnie groźna śmierć zabrała,
A matka chora leży na tapczanie...
Gorączką usta niebogiej spieczone,
Okno mgłą cierpień — niedoli zamglone. —
Poszła do dworu do pana dziedzica
Na ciężką pracę — z świtem ją zaczyna,
A kończy nocą; z pobladłego lica
Nigdy pogodny uśmiech nie przebłyśnie,
Bo matka chora i żal serce ciśnie. —

II.

Marysia była potulna i cicha. —
Nigdy przeciwko doli nie szemrała,
Choć strawa dworska była bardzo licha
I chociaż prace najcięższe spełniała
I dobywała swoich sił ostatki;
To wszystko było dla cierpiącej matki,
Która powoli do zdrowia wracała.
Przecie nie było grosza na leczenia,
Nie było chleba, a rzadko podała
Litośna ręka co do pożywienia...
O jakże mi żal was biedni nędzarze!
Co wam pot krwawy i ból przypaść w darze.

III.

Ze zdrowiem matki, skoro to wróciło,
Wróciła radość na lica Marysi. —
Dziewczę piosenki teraz wciąż nuciło
Jak ten skowronek, co w błękitach wisł...

przed 1 stycznia 1919 r., jak również gospodarstwa stanowiące typ gospodarstwa wysoce uprzemysłowionego, których utrzymanie w całości lub pewnej określonej części jest niewątpliwie niezbędne dla państwa i ogółu rolniczego. Ilość i obszar tej kategorii majątków dla poszczególnych okręgów określa ustawy szczegółowe.

Art. X. Z uzyskanego w ten sposób zapasu ziemi państwo winno czerpać ziemię przede wszystkim celem zaspokojenia potrzeb ludności, najbardziej potrzebującej, a więc bezrolnych i małorolnych rolników, następnie zaś celem powiększenia gospodarstw drobnych do obszaru uznanego za najbardziej celowy, nie wyższego w ogólnej sumie niż 40 morgów. Winien być przytem zachowany zapas dla powracających po skończonej wojnie żołnierzy i inwalidów wojennych, o ile odpowiadają zasadom art. 2, oraz dostateczny zapas ziemi, ułatwiający przeprowadzenie komasacji i uregulowanie służebności.

Art. XI. Państwo będzie miało prawo tworzenia z uzyskanego zapasu ziemi wzorowych gospodarstw lub kolonij gospodarczych, stacyj doświadczalnych, szkół rolniczych i t. p. instytucji, niezbędnych dla gospodarstwa krajowego. Zabudowane folwarki, które się znajdują w ręku państwa, mogą być w okresie przejściowym wydzierżawiane kooperatywom rolniczym, o w wypadku ostatecznym prywatnym fachowym dzierżawcom.

Art. XII. Parcele gruntowe do rozsprzedawania szacować się mają według ich rzeczowej wartości. Właściciele samodzielnych gospodarstw, nabywający nowe działki, winni wpłacać z reguły całą wysokość szacunku gotówką; bezrolni zaś, osiadający na koloniach i jacy do normy samodzielnego gospodarstwa, będą mogli korzystać z długoterminowego, amortyzacyjnego kredytu.

Dok. nast.

Ks. Eustachy Sapieha.

Któż nie zna w Polsce tego nazwiska?! Kto nie czytał o tym „arcypatryocie“, który w chwilach najcięższych dla Polski, gdy na wszystkie fronty wrzała walka mordercza na śmierć i życie, gdy przytem na konferencji w Paryżu ważyły się losy Polski, on odważył się stanąć na czele ludzi, którzy zbrojną ręką targnęli się nie tylko na rząd ludowy, rząd Polski, ale nadto na dzisiejszego Naczelnika Państwa, Komendanta Józefa Piłsudskiego. Zamach, mogący wywołać krwawą wojnę domową, ośmieszył jedynie jego twórców i skończył się jak głupio urządzona impreza. Czyż jednak zniszczenie zła w zarodku przez naszego Naczelnika i gen. Szeptyckiego niszczy w czemkolwiek winę sprawców i kierowników zamachu?

Tymczasem sprawcy zostali uniewinnieni przez amnestję. Jeden z nich Dymowski — zostaje posłem do Sejmu, kierownik zaś tego czynu, Eustachy ks. Sapieha, jest mianowany posłem polskim dla Anglii i wyjechał 8 lipca do Londynu. Generalnym konsulem polskim w Londynie ma zostać Leon Goldstand.

Nie jest to blachostka. Anglia jest do Polski uprzedzoną. W Anglii powinien się znaleźć jakiś dzielny i postępowy człowiek, któryby to uprzedzenie usunął i Polskę tam reprezentował jako nowoczesnego typu człowiek, odczuwający żywe tętno biegu wypadków dziejowych i potrzeby swojego ludu — narodu.

Księżę, głowa zamachu na ludowy rząd i Naczelnika Państwa, jako reprezentant Polski ludowej w Londynie, to chyba co najmniej jakaś fatalna pomyłka.

Nie wiemy, co na to mają powiedzieć szerokie warstwy ludowe. W każdym razie trudno im będzie ufać kierownictwu naczelnemu polskiej dyplomacji i polityki zagranicznej.

J. Bury.

I obie z matką już skoro świtanie,
Złoty plon żęły na szerokim łanie —
Tak im płynęły dnie cichą koleją.
Matka wraz z córką na chleb pracowały;
Było im dobrze. Żyły tą nadzieją,
Że wszystkie troski i bóle przetrwały. —
Lecz losu czasem dziwne są koleje,
Jednym los sprzyja, a drugich wyśmiewa!

IV.

W zamku dziedzica był paniczek młody —
Marysia wszystkie myśli mu zajęła...
Boć było dziewczę to pięknej urody.
Jak wonna róża, tak ona kwitnęła,
A nieskalany i hoży ten kwiatek
Liczył dopiero siedemnaście latek. —
Panicz piękniemi przywabił ją słowy,
Nie dał jej ciężko w dworzec pracować,
I obiecał gorset kupić nowy,
Żeby choć troszkę mógł z nią romansować —
Ona naiwna i niedoświadczona —

Co panicz mówił, słuchała sploniona.
On jej przysięgał przy blasku księżycy,
Mając w swem sercu zamiary zbrodnicze;
A ona biedna z pod strzechy dziewica
Widziała tylko przejaskne oblicze...
Oblicze pańskie, co się słodko śmieje,
A z tego śmiechu jad żmii się kęse!

V.

Minęło lato... Jesień nadchodziła —
A z tą jesienią do duszy dziewczyny
Wkradał się smutek... czy za kimś tęskniła?
O, nie tęsknota! to z innej przyczyny
Twarz jej pobladła... bo ten paniczek młody
Cześć jej odebrał, zdeptał kwiat urody...
Bo ona będzie dziś wzgardzoną przecie,
Co powie matka, co inne dziewczęta?...
Jej chyba nie żyć już dzisiaj na świecie!
Twarz skryła w swoje wychudłe ramię
I łez potokiem swe lezko zalała,
Szlochała długo — o śmierci myślała... Rydz Robert.

Odpowiedzi ministrów.

ZAJĘCIE DRZEWA.

Na interpelację posła Putka w przedmiocie zajęcia przez Państwo zapasów drzewa, nagromadzonych przez obcokrajowe firmy w powiatach wadowickim, żywieckim, nowotarskim itd. odpowiedział minister robót publicznych, że wymienione w interpelacji zapasy drzewa zostały rozporządzeniami Generalnego Delegata Rządu dla Galicji z 30-go kwietnia i z 6-go maja br. zajęte na cele odbudowy i oddane Komisji rozdziału drzewa przy Delegacie Ministerstwa Robót Publicznych. Ponieważ ustawa sejmowa z dnia 28-go lutego 1919 r. rozporządzeniem wykonawczem wymienionego Generalnego Delegata z 25-go marca rb. weszła już w życie i komisye rozdziału drzewa funkcyje rozpoczęły, zajęte zostały automatycznie i wszelkie inne gotowe i nagromadzone zapasy drzewa rozmaitych firm pozakrajowych i krajowych. Wobec powyższego poczyniono wszystkie zarządzenia w interpelacji naznaczone i jest wydawanie wspomnianego drzewa na cele odbudowy i utrzymanie budynków mieszkalnych i gospodarczych, tudzież na opał w toku.

PRETENSJE JEŃCÓW.

Na interpelację posła Putka w sprawie wyjednania wypłaty gotówki, wręczonej przez jeńców Polaków dla ich rodzin przedstawicielowi austriacko-węgierskiej misji w Rosji odpowiedział prezydent ministrów, że Główny Urząd Likwidacyjny zajmie się rejestracją i windykacją powyższych sum w miarę zgłaszania podobnych pretensji, oraz że jednocześnie zwrócił się Główny Urząd Likwidacyjny do swego pełnomocnika w Wiedniu z prośbą o zażądanie od austriackiego Czerwonego Krzyża: a) wyjaśnienia, dlaczego 750 rubli, otrzymane 16 sierpnia 1918 r. przez austriacko-węgierską misję dla jeńców w Piotrogradzie od p. F. Smazy dla doręczenia jego żonie Helenie, zamieszkałej w Ponikwi (pow. wadowicki) dotychczas nie zostały doręczone adresatce, oraz b) wykazu tych sum, które wspomniana misja wogóle otrzymała od jeńców dla doręczenia obywatelom polskim.

Wobec powyższego wyjaśnienia, każdy, kto wysyłał przez delegatów austriackiego „Czerwonego Krzyża” pieniądze z Rosji dla swej rodziny w kraju, o ile rodzina pieniędzy tych nie otrzymała, winien zwrócić się z tą sprawą do Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie.

REKLAMACYE WOJSKOWE.

Na interpelację posła Putka w sprawie powolnego załatwiania reklamacyi wojskowych, minister spraw wojskowych złożył następujące wyjaśnienia: „Władze wojskowe postępują przy załatwianiu reklamacyi ściśle według obowiązujących przepisów. Jednak należy wziąć pod uwagę olbrzymią wprost ilość wniesionych reklamacyi, dalej to, że zakres czynności Powiatowych Komend Uzupełnień jest o wiele wię-

kszy niż jedynie załatwianie reklamacyi, zrozumiałem jest, że załatwienie reklamacyi ulega czasem pewnej zwłoce. Powodem powolnego załatwiania reklamacyi jest jeszcze ten fakt, że blisko 40 procent wniesionych podań wraca na powrót, celem uzupełnienia niedokładnie wystawionych wyciągów z metryk, sprawdzenia ilości gruntu, dat śmierci, dołączenia świadectw lekarskich w sprawie niezdolności do pracy miedych ojców, poświadczeń dzierżawy itp. Uzupełniona reklamacya wraca po 2—3 tygodniach do Powiatowych Komend Uzupełnień i wtedy dopiero może być w myśl obowiązujących przepisów definitywnie załatwiona.”

Zwracamy zatem uwagę interesowanym, aby podania o reklamacye żołnierzy zaopatrywali w potrzebne załączniki, by ich potem nie trzeba było uzupełniać.

Z powiatów i gmin.

PIĄTEKOWA pow. Nowy Sącz. Przed wyborami to bardzo opiekowali się nami piastowcy i klerykali. W ten czas mieli czas zwłaszcza księża na zgromadzenia niby to kółkowe, niby to religijne, a wszystko to zmierzało do wyborów. Po wyborach wszyscy nas odlecieli i zapomnieli o nas. Czytałam w gazetach, jak w innych powiatach posłowie się jakoś starają o swych wyborców, u nas o tem jakoś nie słychać. W naszym okręgu Nowosądeckim jest trzech posłów piastowców, jeden klerykał i jeden socjalista. Socjaliście się dziwni, bo to więcej miastowcy poseł — ale oburza mnie to, co czynią piastowcy i klerykali Coprawda ich nie boli. Im nigdy chleba nie brakuje, oni nie wiedzą, co to znaczy głód i nędza. Np. taki Majcher, zamożny człowiek. Nasza wieś jednak przeważnie cała głosiwała na jego listę. Toteż u nas, chociaż i zboża na zasiew nie było i jeść niema co i nie ma się czem okryć, to tym biedom nikt nie zaradzi. Ludność nie obsiała należycie pól, nie było ziemniaków do sadzenia i bieda będzie dalej trapić biednych ludzi. Wprost pióro żadne nie jest w stanie opisać stanu rozpaczliwego naszej okolicy. Stąd szerzą się u nas choroby i mrą ludzie, bo ich na leczenie nie stać.

Posłowie też winni się zajmować i ogólnym ustrojem państwa naszego, by Polska ta mała nasza nie była dla nas tak surową jak macocha, a dała nam i chleb w swoim kraju i życie i pracę i oświatę. W czas wojny mężowie nasi przeszli straszny ogień armatni, głód, nędzę i inne cierpienia, to myślimy, że za ich krew, a za nasze łzy to winien być w Polsce Rząd chłopsko-robotniczy, by on jakoś błędnie naszej radził, i żeby jakoś inaczej było, jak za rządów panów hrabiów i innej szlachty.

Lud do rządów dojrzał. Tylko panom nie może się w głowach pomieścić to, że władza i gospodarstwo w kraju powinno należeć do szerokiego mas pracującego ludu, to jest do chłopów i robotników.

Szanowni posłowie Indow! Starajcie się dla nas o pracę i o oświatę, by ladażaki panek nas chłopów-robotników motłochem nie wyzywał. Na bok wykręty, wziąć się należy do dzieła.

Małgorzata Ząbkowa.

GMINA BIECZ W GORLICKIEM. Przebrała się już cierpliwość ludu i trzeba koniecznie coś niecoś światu ogłosić z naszych spraw. Dotąd nie było o tych co trzęsą naszą gminą w żadnej gazecie ani słowa, teraz pisać musimy. Głową naszej gminy jest burmistrz A. Chrostowski z zawodu kowal. Głównymi rządcami naszej gminy są wszakże inspektor policyjny, Bronisław Augustowski, ślusarz Salamon, Szymański i inni. Od p. Augustowskiego zależy każdy rozdział mąki i innych prowiantów. Zwłaszcza przy ostatnich rozdzielach mąki stała się ludności biedniejszej krzywda. Dnia 23 maja rozdzielano tu mąkę amerykańską w ten sposób, że bogatsi, co mają po 9, 10 morgów pola, dostali po 2 i po 3 kilo, a ubodzy, posiadający morg, do trzech, czterech morgów pola, to z wielką biedą otrzymali po 1 kg. Gdy kobiety zaczęły się domagać sprawiedliwości, powiedziano im, żeby były cicho, bo teraz są sądy doraźne.

Ludowiec.

NOWY SĄCZ. W mieście tem mieści się szpital strzelców podhalańskich. Obecnie leży w nim dużo żołnierzy chorych na malaryę, której się oni ongiś nabawili, jako żołnierze austriacy na południowym froncie. Coprawda niebóż oni do roczników, objętych poborem, żołnierz jednak chory na malaryę nie jest zdolny do czynnej służby i raczej niechby on w domu leczył się, niż darmo ma zaludniać szpitale. Żołnierze przytem użalają się na zły wikt itp.

Tem zajmują się nasi posłowie. (Przyp. Red.).

SANKA, pow. Chrzanów. Dnia 10 czerwca br. mieliśmy w Sance „fasunk“ cygar itp. Jest nas w Sańce 114 domów i mamy na to 3 trafiki. Ja dostałem na miesiąc czerwiec: 1 paczkę tytoniu bukowego z chmielem, 2 cygara — na wierzchu listek tytoniowy, a w środku jakieś trawy, 1 szporta i 1 cienkiego. Za to zapłaciłem 1 kor. 44 hal. Rozdobyliśmy za to paczkę przedwojennej szesnastki i rozdzieliliśmy się na czterech: ja, Maciej Chmiel, Izidor Gąsior i Franciszek Walkowiec. Trafikantka Grinbaum żądała coprawda za nią 10 kor., ale z pomocą wójta jakoś wyrachowała na 5 kor. i mieliśmy dobry tytoń.

My tu myślimy tak. Mają trafiki liście bukowe sprzedawać zamiast tytoniu, to najlepiejby ludzie sobie po lasach jesienią nagromadzili liścia — to nawet i w piecu, nie tylko w fajkach możnaby nim popalić. A tak na paczki kupować i to jeszcze jak jaki specyał — „fasować“, to jakoś wygląda śmiesznie.

Kasper Woszczyna, inwalida.

TARNAWSKA WOLA, pow. Tarnobrzeg. Bieda u nas doprawdy z tą trafiką. O nią starał się inwalida wojenny ob. Wojciech Rozmus, następety Dyrekcyja skarbu podanie mu odrzuciła. Trafika też pozostanie w rękach żydowskich, bo to niby inwalida Rozmus może się utrzymać

z gruntu. We wsi panuje z tego powodu wielkie oburzenie. Jeśli Rozmus na wojnie stracił zdolność do pracy, to powinien być chociaż tak wynagrodzony, by dostał trafikę. Prosimy posłów, naszych, szczególnie posła Dąbala, by się zaopekowali tą sprawą.

Jan Bajda.

ROPA, pow. Gorlice. Że też to w tej naszej Polsce raz porządku jakiegoś nie zrobią. Kwintnie wszędy niesłychane paskarstwo. Cukru u nas niema nawet dla chorych — jest na pasek, a tytoń, to pożal się Boże. Ostatni „fasunek“ u nas — to bukowe liście z chmielem i coś krótkich. Po paskarskich cenach to można dobrego tytoniu dostać i na wsi i w Gorlicach. Np. za deko liści — ale tytoniowych — trzeba dać 9 koron, paczka tytoniu fajkowego kosztuje 12 koron, paczka tytoniu do papierosów 30 koron, 1 cienki — 1 koronę, memfisy czy egipskie sztuka 2 korony. Boże, przemień to na lepsze!

P. D.

CMOLAS. Donoszę ob. Prezesowi, że ludzie bardzo się oburzają na to, że reforma rolna nie jest uchwalona i chłopci ziemi nie dostają. My musimy dostać ziemię do jesieni. My chcemy siał na zimę, bo jeść u nas niema co. Należy się tedy spieszyć. Lud u nas szemrze, że to posłowie do dziś nic dobrego w Sejmie nie zrobili — tylko się kłócą, a naród bieduje, tak, że wprost dalej trudno wytrzymać.

Zięba Ludwik.

WIŚNIOWA. W tutejszej parafii rządzi miejscowy proboszcz Edward Papeć. Oczywiście zawistnem okiem patrzy on na światlejszych ludzi, ci mu bowiem w rządach przeszkadzają, a prawda to, że najciemniejszy ludek najlepiej dba o dobrobyt już nietylko proboszczów, ale nawet proboszczowskich kucharek. Księżę proboszczu! Nie odmawiaj posług religijnych nawet i socjaliście, jeśli on ich pragnie, a zato lepiej pilnuj nauki Chrystusa i nie zapominaj o tem, jakto nasz Boski Mistrz pędził ongiś handlarzy. Zatem ksiądz mógłby sobie darować te rozdziały cukru, o których ludzie złośliwi dużo gadają i jeszcze ksiądz gotowi zacząć o taką brzydką przywarę podejrywać, jak paskarstwo. Lepiej dać spokój.

Wasz.

TERROR.

Nie pomagają fałszy i oszczerstwa, rzucane publicznie na ludowych działaczy przez kler.

W Wolicy parafii Łapanów, pow. Bochnia, nowego sytemu chwycił się ksiądz wikary Lurawiec. Oto w tej wsi żyje Kazimierz Śliwa. Jest on gorącym ludowcem i zajmuje się rozsprzedzają „Przyjaciela Ludu“. Wołał go ksiądz do siebie (15 czerwca b. r.), besztął i wzywał, by porzucił rozpowszechnianie „tego“ pisma. Śliwa nie porzucił „Przyjaciela“. Stało się nieszczęście. Zachorował ciężko ten obywatel na tyfus. Ksiądz zatryumfował. Gdy go sprowadzono do chorego, to ksiądz naprzód wygłosił mowę o tem, jak to dotknęła chorego ręka boska, za karę powalając go na łożo boleści za rozpowszechnianie „Przy-

jaciela”. Co innego „Lud Katolicki”. Po wygłoszeniu tej mowy zwrócił się uroczysto do odchodzącego z bólu i gorączki od przytomności i mdlejącego Kazimierza Śliwy: „Wyrzekasz się „Przyjaciela Ludu”? — Milczenie. „Pytam się ciebie po raz drugi: Wyrzekasz się „Przyjaciela Ludu”? Cisza. „Pytam się ciebie po raz trzeci!” — woła ksiądz — „Wyrzekasz się „Przyjaciela Ludu”?! Cisza grobowa zaległa izbę i tylko ciężko podniosła się pierś chorego i westchnienie męczeńskie wydobyło się z zapiekłych ust... „Cóż, wyrzekasz się?”

Takie to miłosierdzie i serce okazano ginącemu i biednemu chłopu.

Obecny na sali Michał Gomółka zaczął zwracać uwagę księdzu na nie stosowne zachowanie się, że to nie wypada przy umierającym człowieku prowadzić agitację polityczną i dręczyć tegoż; ksiądz też i na niego ruszył z mową.

Świadcami tego niebywałego terroru są: Fr. Nowak, Fr. Tabak, Sałaja, Michał Gomółka.

Donoszą nam, że Śliwa ma się trochę lepiej, może on wyzdrowieje i sam się o swoją krzywdę upomni.

Modlitwy za hakatystów.

Przywieziono z Prus do gminy naszej książeczkę do nabożeństwa, wydaną w r. 1915 w Poznaniu, nakładem: „Opiekuna ludu polskiego na obczyźnie” — wydał ją ksiądz redaktor „Opiekuna”. Nazywa się ona: **Modlmy się! — Dwa nabożeństwa dla ludu polskiego na obczyźnie do wspólnego odmawiania po folwarkach lub też w kościele.** Na pierwszej razach stronie jest obraz ukoronowanego cierniową koroną Chrystusa. Na drugiej: „Wolno drukować. Poznań, 19 lutego 1915. Oficyna i wikaryusz generalny X. Dalbor.” W uwagach wstępnych napisane: „1) **Celem** książeczki jest ułatwić lub umożliwić ludziom, przebywającym w stronach pruskich odprawianie domowego nabożeństwa po folwarkach... Do tego celu zastosowaną i treść i ceną.” Zaraz na stronie jedynastej modlitwa za: „naszego pracodawcę”, potem za: „naszego włodarza”. A kto to w Prusach był tymi. „pracodawcami” i „włodarzami”? **Taż to najgorsi wrogowie polskości, junkrzy-obszarnicy pruscy, hakatyści, a włodarze — to ich naganiacze, którzy nieraz ostatni pot z naszego wychodźcy wyciskali.** Po tych modlitwach następuje: „Modlmy się za pijaków i innych grzeszników”. A gdzie choćby słowo o Polsce? A przecie ci „pracodawcy” i „włodarze”, to po większej części byli przytem protestanci, czyli lutrzy.

Taką to karmę zadawali na obczyźnie polskim wychodźcom, robotnikom polscy księża przez swego „Opiekuna”. Należy szanować nawet niemiecki bat ekonomiczny i szanować pruskie dobro. Należy być u Prusaka uczciwym naęmym niewolnikiem i jeszcze za niego się modlić. Wždy doprawdy.

Teraz zato nam kler nasz mówi — że to my-przeciw narodowy element, a oni za to arcy-narodowi patryoci i katolicy.

Wojciech Cichoń, Pysznica, pow. Nisko.

(Książeczkę tę przysłano Redakcyi. — Przem. Red.).

Kto psuje porządek i ład?

Kto brał udział w Kongresie Lewicy P. S. L. w Krakowie w dniu 1 czerwca br., ten mógł się naocznie przekonać, czy Lewica P. S. L. dąży do społecznego zamętu, czy też do utrzymania w Polsce porządku i ładu. Mógł się każdy osobiście przekonać, iż, ani poseł ziemi tarnobrzeskiej Dąbal, ani prezes Stapiński porządku i ładu społecznego nie psują. — Psują go natomiast ci, którzy nie chcą budować Polski na podstawach demokratycznych, lecz chcieliby wskrzesić ją wraz z starymi wadami, dlatego, bo się boją, że musieliby być w Polsce Ludowej porządnymi obywatelami i dobrymi ludźmi.

Oni to, rozmaici wyzyskiwacze i lichwiarze wytwarzają te stosunki u mas ludowych, burzące krew w żyłach, ślepi na to, że głód ziemi wywołał u nas przed wojną emigrację za pracę i za chlebem do Prus, na Saksy i za Ocean. Ślepymi byli i są oni na to, że nawet w czasach normalnych przeciętne gospodarstwo chłopskie nie mogło wyżywić rodziny, z powodu zbyt wielkiego rozdrobnienia ziemi, zwłaszcza w górskich okolicach. Ale oni woliliby, by raczej polski chłop i robotnik wzbogacał nadal pracę swą o bce narody lub z głodu marnie ginął — niż żeby oni mieli dopuścić do takich reform społecznych, któreby naruszyły w czemś ich klasowe interesy. Nie Dąbale zatem, ale oni, reakcyoniści-wstecznicy, co pragnęliby życie cofnąć jak najdalej wstecz, oni są rozsądnikami bolszewizmu.

Chłopi i robotnicy wsiowi, z trybuny Kongresu Lewicy P. S. L. 1 czerwca 1919 r. ogłosili: **Proszymy, że są i chcą być czynnikami porządku i ładu.** Niechże tedy tego porządku i ładu nie zamacają ci polityczni działacze, którzy nie z ludem, lecz przeciwko ludowi idąc, utracają lub po swojemu przekształcają wszelkie reformy społeczne, agrarne i nie agrarne.

Brak najniezbędniejszych artykułów do codziennego użytku doprowadza dziś wprost do rozpaczliwych najbiedniejszych, którzy nie mogą zdobyć się na zakupno tych rzeczy po cenach paskarskich. Trzeba zaś być ślepowym, aby nie widzieć, że całe pola z powodu braku obsady i ziarna na zasiew pozostawione są odłogiem, gdyż za ćwierć skrawków 50 koron trzeba było zapłacić.

Brak kontroli nad owymi prawdziwymi gubernatorami aprowizacyjnymi, miasteczkowymi i wsiowymi musiał doprowadzić całe masy tych, którzy żyli lub jeszcze dyszą poza nawiasem protekcyi do ruiny gospodarczej. Jeżeli zatem machinacje lichwiarsko-paskarskie wywołały

tu i ówdzie gniew ludu, to nie Lewica P. S. L. winę tego ponosi, a lichwiarze i paskarze. A kto był powodem ekscesów w Krakowie?

Organizowanie się chłopów i robotników wsiowych w rady chłopskie, gminne i powiatowe wcale nie zagraża porządkowi i ładowi społecznemu, przeciwnie, nie jest to też żadna propaganda bolszewizmu, gdy się ratuje egzystencję ludzką. Owszem, wywarcie kontroli nad życiem publicznym w kraju, niewątpliwie uzdrowi maszyneryę społeczną. Dziś publicznie mówi się o tem, że obecnie w Polsce mało uczciwych ludzi. Wojna tak zepsuła charaktery ludzkie, iż odnosi się wrażenie, że obecnie co drugi człowiek — to niegodny zaufania. Porządny człowiek kontroli się nie boi. Tylko wyzyskiwacze i lichwiarze boją się Polski Ludowej, boją się, by w niej zapanował porządek i ład, bo wtedy musieliby być porządnymi obywatelami i dobrymi, tj. uczciwymi ludźmi, wtedy musieliby pracować.

Piotr Wyrobek.

Ożywić martwą rękę!

Z uwagą śledzi społeczeństwo polskie obrady nad reformą agrarną pierwszego ludowego Sejmu. Od załatwienia tej reformy zależeć będzie ukształtowanie się nowej Polski, zależeć będzie byt warstw ludowych.

Reforma agrarna była przez Sejm i czasopisma tak wszechstronnie już omówioną, że rozpisywanie się o niej byłoby tylko powtarzaniem tego samego. Poruszę atoli jedno.

Jak wiemy, to do każdej plebanii w Polsce należy kilkadziesiąt, a nawet i kilkadziesiąt morgów pola. Gdyby Sejm uchwalił reformę agrarną według projektu posłów P. S. L., to dla państwa byłoby bardzo korzystnem, aby z dóbr plebańskich utworzyć co dwa lub trzy powiaty szkołę ogrodniczo-warzywniczą, w którejby młodzież tak męska jak żeńska pobierała od fachowych nauczycieli nauki sadownictwa, pszczelnictwa, ogrodnictwa i warzywnictwa.

W każdej znów parafii na kilku morgach plebańskich należałoby pozakładać szkółki drzewek owocowych, z których ludność parafii nabywać mogłaby po niskich cenach drzewka owocowe, ule z pszczołami i t. d. Dziś mamy w całej Polsce, a zwłaszcza w górskich jej okolicach bardzo mało drzew owocowych, dlatego owoce ich są tak wielkiej przedmiotem ceniowości, że musi się je dobrze pilnować, aby nie były zerwane przed dojrzewaniem.

Cała ziemia polska nadaje się znakomicie do sadownictwa i nasz wieśniak okazuje wielkie zamiłowanie do tej gałęzi gospodarstwa; atoli zjaęty pracą na roli, chowem bydła, zarobkiem, gdy dochód z paru morgów nie wystarcza na utrzymanie licznej rodziny, nie ma czasu na to, by sobie sam prowadził szkółkę, nie ma też potrzebnych wiadomości. Gotowe drzewko ze szkółki drzewek parafialnej kupiłby każdy bardzo chętnie i wnet cała parafia zaopatrzyłaby się w drzewa owocowe,

które sadzonoby nietylko koło gospodarstw, ale i po miedzach, przy drogach i gościńcach. Dziś rosną tam wierzby, topole, krzaki bezużyteczne, albo miejsca te świecą pustkami. Prawda, że i te drzewa nie są bez pożytku dla gospodarza, ale zawsze większą korzyść miałby on z drzewa owocowego.

A gdyby drzewa owocowe rozpowszechniły się, to niezawodnie zniknęłoby to łakomstwo na cudze jabłko, czy śliwkę. Gdyby do zakładania powiatowych szkółek sadowniczych i parafialnych ogrodów z drzewkami owocowymi wzięto się zaraz i z energią, to wnet zamienilibyśmy ziemię polską na prześliczny sad, któryby nam dostarczył owoców i na własną potrzebę i na wywóz. Ileż narzekań słyszy się u nas na brak drzew owocowych, na drogość owoców. Dziś przy uchwaleniu reformy agrarnej jest jedyna sposobność usunięcia powodu do tych narzekań.

Przez wieki bogaciły dobra martwej ręki tylko jednostki, głoszące, że prędzej przejdzie wielbłąd przez ucho igielne, niż bogacz do królestwa niebieskiego. Przed wojną tysiące, aby nie ginąć z nędzy i głodu, emigrowały za granicę, tam pracą swoją bogaciły obcych, a sejm szlachecki patrzył na to obojętnie. Dziś milionom grozi nędza jeszcze większa.

Dobra „martwej ręki“ winne być ożywione, powinny przejść w żywe ręce chłopu i przynieść mu dobro.

Iskra.

Wiadomości polityczne.

POLSKA. Traktat pokojowy z Niemcami zawarty. Niemcy traktat nietylko podpisali, ale ich Sejm w Weimarze traktat ten przyjął, czyli ratyfikował. Oficjalną notyfikację ratyfikowania traktatu przez Niemcy złożył w ubiegły czwartek o godz. 11 bar. Lersner pułkownikowi Henri.

W związku z tem **Dmowski i Paderewski** podpisali traktat Polski z koalicją. W traktacie tym koalicja zagwarantowała dla Ligi narodów opiekę nad mniejszościami narodowymi w Polsce. Szczególnymi prawami otoczono żydów — ich **wyznaniową szkołę, żargon i świętowanie sabatu**. Nadto ma być **umiejdzynarodowiona Wisła** z dopływami. Sprawy te przyjdą pod obrady Sejmu — czyli będą musiały być również ratyfikowane.

Jasne to, że mieszanie się obcych do naszych wewnętrznych spraw państwowych nietylko nam ubliża, jako niepodległemu państwu, lecz nadto pociągnie za sobą wielkie szkody, zawsze bowiem da wszystkim postronnym furtkę do słania intryg, a żywiłom nastroszonemu wrogo przeciw naszemu państwu ostrą broń przeciw nam.

Taksamo **umiejdzynarodowienie Wisły — to zabranie nam jedynej naszej drogi wodnej**. Mybyśmy musieli miliard dawać na utrzymanie jej w porządku, a inni z tego korzystali. Jak dalece sprawa ta jest nas krzywdząca, to mo-

zna sobie uzmysłowić przez następujące porównanie: Anglicy nie zgodzą się za nic w świecie, nie już, na umiędzynarodowienie głównej ich rzeki Tamizy, a na wolność mórz i cieśnin — chcą nad nimi panować, i o to panowanie nad morzami oni tę straszliwą wojnę światową toczyli z Niemcami.

Nam zaś chcą zabrać nawet Wisłę. Podpisał ten traktat endeck **Roman Dmowski**, prezes pańskiego Komitetu Narodowego, podpisał **Ignacy Paderewski**, niewątpliwie wielki patriota. My „nienarodowy” żywiol, co możemy zrobić przeciw temu arcyarodowemu ustępstwu? Przecież to zabierają nam nasi przyjaciele, a żydów u nas czynią narodem wybranym i uprzywilejowanym również nasi przyjaciele.

Tak się stało. Endecy krzyczeli, że w Polsce bolszewizm. Endecy i księży uchwalali rozmaite bezmyślne rezolucyje, że „prawo wyborcze powinni mieć w Polsce tylko obywatele narodowości polskiej”. Demonstrowano przeciw szkole świeckiej. Domagano się szkoły wyznaniowej. Kuryerki i inne księży, pańskie i endeckie gazety rozpisywały się w sążnistych artykułach o pogromach żydowskich. Dla stłumienia ruchów antyżydowskich wysłano aż generała Szamotę, **sądy dorozą** nad całą Małopolską rozciągnięto. Narobiono krzyku i bigosu, połączonego z krzywdą ludzką co niemiara. Komunikaty „Kur. Krakowskiego” **przedrukowywały** rozmaite „Morgenzeitunki”, rozmaite wiedeńskie i zagraniczne żydowskie i nieżydowskie pisma i skutki tej „arcyarodowej” pracy nie dady na siebie długo czekać.

Chcieli klerykali wyznaniowej szkoły — **małą żydzi wyznaniową szkołę**, gwarantowaną przez traktat, nie chcieli endecy w żydach widzieć zwyczajnych obywateli, mających równe prawa z innymi, tak koalicja im daje przywileje w Polsce. Endeko-klerykali chcieli i wielkiej Polski i tego, by prawa wyborcze miała w niej tylko narodowość polska — tak wielką Polskę trudno stworzyć, bo inne narody boją się z nami łączyć, a tych, co będą, to koalicja bierze pod opiekę **Ligi narodów** — co w sprzecznoci stoi z udziałnością, czyli innem słowem suwerennością pałskiego państwa.

Endek jednak **Roman Dmowski** to wszystko podpisał, a drugi wielki endeck **Grabski**, będzie teraz w Sejmie polskim udowadniał, że to jest dobre (wczoraj było całkiem złe), bo to nie może być inaczej, i że należało na to zgodzić się i podpisać bez gadania.

Zwyczajnie po endecku. Głupi krzyk.

W drugim numerze napiszemy coś pięknego o czem innem z zakresu przyjaźni politycznych endecków.

TRAKTAT NIEM. AUSTRYI z koalicją ma być podpisany **14 lipca**. Według niego znaczna część długów tak wojennych, jak i powojennych spłaci na nas Polskę.

NA FRONTACH. Na wschodzie wojska nasze posunęły się znacznie w kierunku linii kolejowej ku Mińskowi, stolicy Białorusi. O tę kolej toczy się walka z bolszewikami rosyjskimi. Na

Polesiu nasze wojska zdobyły **Luniniec**, ważny kolejowy punkt węzłowy i idą naprzód. W **Galicji wschodniej** wzięto **Jazłowiec**, czyli linię rzeki **Strypy**.

NIEMCY. Zgromadzenie narodowe (Sejm) w **Wajmarze** przyjęło w drugim i trzecim czytaniu projekt **ustawy konstytucyjnej**. Niemcy zatem mają już nową konstytucję.

U nas komisja sejmowa radzi nad „deklaracją” konstytucji — a gdzie konstytucja! Endeko-piastowcom się nie spieszy. Im się zdaje, że można bezrządem rządzić, bo to dla nich najdogodniej. Wtedy oni mogą popuszczać cugli swojej samowoli i dopuszczać się nadużyć.

JEŃCY NIEMIECCY w liczbie **100 tysięcy** jadą już do domu. Jeńcy wojenni Polacy siedzą w obozach jeńców w zaprzyjaźnionej Italii, Francji — giną z głodu i pędzą marny żywot niewolników w Azji — w Syberii. Czemu oni nie jadą do nas do domu? **ich jest przeszło 250 tys.** Co robi nasza dyplomacja, że tyle braci naszych bawi przymusowo na wygnaniu, skazanych na byt niewolniczy.

W ITALII dalej szerzą się zaburzenia. Z **Genewy** (Szwajcarya) donoszono, że we **Włoszech** we wielu miejscowościach miała wybuchnąć formalna rewolucja. Tak przynajmniej pisały nasze dzienniki. Gazeta włoska „Popolo d'Italia” (lud italski) pisała, że w **Palermo** (główne miasto Sycylii) dokonano **5000 aresztowań**. W **Brescii** przyszło do krwawych starć. W **Rzymie** przy bramie tryumfalnej wojsko dało ognia: było **2 zabitych**, **30 rannych**. Wszystkie sklepy są zamknięte. Dzienniki nie wychodzą. Donosili też o starciach i rabunkach w **Katanii**, **Tarenzie**, **Florencji** i in.

WĘGRY. Węgrzy wycofali się z całej **Słowaczyny**, zawarliśmy rozejm z **Czechami** na polecenie koalicji. Koalicja obecnie — jak o tem pisały dzienniki — rozpoczęła atak na **Węgry**. Naczelnym też wódz węg., **Bem**, doniósł koalicji, że **Cześć** umowy nie dotrzymują i wdzierają się poza linię garniczną na ziemię węgierską. Prawdopodobnie na nowo rozgorzeje walka — tymczasem zdaje się już na „być, albo nie być”.

AMERYKA. Sekretarz amerykański finansów (skarbu) zawiadomił, że wydatki wojenne Ameryki wymoszą **32 i pół miliarda dolarów**, czyli licząc po kursie przedwojennym **1 dolar = 5 K** przeszło **150 tysięcy milionów koron**. Dziś jednak **1 dolar** równa się **nie 5 K**, a co najmniej **15 K**. Wprost trudno uwierzyć w tak potworną sumę.

TURCJA. W **M. Azji** wybuchło **powstanie** przeciwko **Grekom**. Dobrze uzbrojone wojsko tureckie rozpoczęło ofensywę przeciw miastu **Aidin**. Wojska greckie cofają się przed kilkakroć silniejszą armią powstańców. Sprawa o tyle jest zawiślana, że tę część **Małej Azji** Grecy obsadzili z polecenia koalicji. Donoszą również o **powstaniu** **Kurdów**.

ROSYA. Z **Odessy** donoszą, że **bolszewicy** opuścili **Krym**. Nie wiadomo, czy to prawda, bo również już parę razy pisano, że zdobyte **Piotrogród**, a tymczasem, dopiero obecnie wojsko

wie kontrrewolucyi w Rosyi mieli zadecydować marsz na Piotrogród. Wogóle w Rosyi dzieją się różne dziwy — a być też może w różnych biurach telegraficznych (kapitalistycznych).

CZECZY. W skład nowego gabinetu wchodzi: Tusar, jako prez. ministrów (poseł soc.), sprawy wewnętrzne mł. pos. Svehla, sprawy zagran. Edward Benesz (soc.), skarb. pos. Horaczek (agrar.), roboty publ. pos. Hampl (soc.), min. wyżywienia (aprowizacyi) pos. Hradek, kolei pos. Stribny (soc.), zdrowotności dr Srobar (Słowak), opieki społecznej dr Winter (soc.), sprawiedliwości dr Weseli (soc.), obrony krajowej pos. Kłofacz (soc.), poczty pos. Stanek (agr.), rolnictwa dotychczasowy minister Praszek (agr.), narodowego oświecenia dotychczasowy minister Hoberman (soc.), handlu dr Heidler (soc.). W większości zatem gabinet ministerialny złożony jest ze socjalistów.

KRONIKA.

SZANOWNI CZYTELNICY I CZYTELNICZKI

Przykro nam o tem pisać, a jednak mus. Druk nam podniesiono nie o 60%, jak przypuszczaliśmy, a o 100% z powodu zmiany cennika zecerzkiego, ułożonego po ostatnim strejku zecerów w Krakowie. Wobec tego zmuszeni jesteśmy podnieść prenumeratę nie na 20 kor. a na **24 kor.** (15 marek, Ameryka 2 dolary) rocznie, **12 koron** (8 marek, 1 dolar — półrocznie; **6 koron** (4 marki, pół dolara) kwartalnie. Numer pojedynczy kosztować będzie **60 hal.** Kolporterzy mają nadal 10 hal upustu. **Administracja.**

WYBORY W TARNOBRESKIM OKRĘGU

uznane zostały przez Sąd najwyższy za dokonane prawidłowo, to jest **za ważne.** Temsamem protest wniesiony przez przeciwników naszych upadł, a ich przedwczesne przechwałki okazały się tyle warte co oni. Temsamem posłowie Okań, Dąbaj, Krempa, Sudol i Marchut pozostają nadal na swych stanowiskach jako posłowie ludowi polskiemu na sławę, a wrogom ludu na pohybel.

WIELKIE BUDOWY WODNE mają się wkrótce rozpocząć. Niemi są: kanał Bug—Warszawa i kanał Kraków—Górny Śląsk. Ostatni był już przed wojną zaczęty, wojna roboty wstrzymała. Obecnie dzieło ma być na nowo podjęte i doprowadzone do końca.

ŻYWNÓŚĆ DO KRAKOWA. Z Gdańska jedzie do Krakowa z transportów amerykańskich 40 wagonów maki i 10 wagonów ryżu.

NOWE POKŁADY WĘGLA brunatnego w Polsce odkryto w Zagłębiu Dobrzyńskim, pod Włodawkiem. Pokłady te uchwalono uznać za własność państwa.

W WARSZAWIE 10 lipca odbył się manifestacyjny pogrzeb jednego ze zabitych przez policję w czasie demonstracji bezrobotnych w Warszawie w przeddzień głosowania nad reformą rolną. W pogrzebie tym wzięło udział 50 tysięcy manifestantów. Konduktowi towarzyszyły dwie

orkiestry: strażacka i kolejowa. Na cmentarzu przeniesiono do wspólnego grobu i zwłoki dwu towarzyszy: M. Grzybowskiego i Fr. Kłosa, poprzednio skrycie pochowanych przez władze policyjne.

Tak robotnicy grzebali swych poległych żołnierzy. A jak grzebano zakatowanych chłopów? O tem nawet nikt nie wie. Uczyć się nam solidarności i organizacji od robotników.

HRABIA NA ROBOTACH PUBLICZNYCH.

W liczbie rannych podczas manifestacji w Warszawie znalazł się 24 letni Ignacy hr. Brył-Platter. Skończył on 8 kl. gimnazjum w Wilnie, był w Legionach Gerczyńskiego i walczył na Kaukazie, a obecnie wróciwszy do kraju nie znalazł zajęcia. Zwracał się on do **zamożnych krakowian** o zapomogę dla siebie i żony — **krakowianie odmówili** mu pomocy. Wobec tego stanął do pracy przy robotach publicznych. Pytany, dlaczego się on nie tytułuje hrabią, miał on rzec: „**co po tytule, kiedy pusto w szkatule**”. Pisyali o tem wszystkie dzienniki.

ODZIEŻ DLA POLSKI. Z Amsterdamu (Holandya) jedzie do Polski milion koszul, 300 tysięcy kalesonów, 350 tysięcy koszulek wełnianych, 250 tysięcy bluz robotniczych, 50 tysięcy par spodni, 175 tysięcy palt, 35 tysięcy ubrań zimowych, 20 tysięcy płaszczy damskich, 90 tysięcy sukien, 50 tysięcy kolder, 100 tysięcy metrów szewiotu, 1 milion metrów materiałów i podszewek, 1 milion metrów towarów bawełnianych, 100 tysięcy grosów guzików.

DWUMIESIĘCZNY KURS KUCIA KONI W KRAKOWIE. W wojskowej szkole kucia koni przy V-tym dywizyonie taborów w Krakowie rozpoczyna się 1-go sierpnia hr. drugi dwumiesięczny kurs kucia koni, na który może być przyjętych także 10 uczniów cywilnych. Celem ułatwienia utrzymania się w Krakowie, znajdują uczniowie cywili na czas trwania kursu pomieszczenie w koszarach i otrzymują, za zwrotem kosztów, wikt wojskowy. Przyjąć być mogą tylko kandydaci obznajomieni już z rzemiosłem kowalskiem. Podania o przyjęcie na kurs opatrzone świadectwem moralności, świadectwem wyzwolein względnie zaświadczeniem, stwierdzającym jak długo i gdzie petent pracował w omawianem rzemiośle, wreszcie świadectwem ubóstwa, o ileby kandydat ubiegał się o bezpłatne utrzymanie w czasie kursu, należy przedłożyć do 25. lipca hr. Delegaturze Ministerstwa Rolnictwa w Krakowie ul. Warszawskiej L. 3.

BACZNOŚĆ! W Grzechyni (pow. Myslenice) odbędzie się 27 lipca po niesporach sejmik relacyjny. Przybędzie **prałat Buchenok.** Przedewszystkiem będzie omówioną sprawa rolna. Wszystkie Rady Chłopskie w okolicy prosimy, by jak najliczniej przybyły. **Sekretaryat.**

DĄBRÓWKA, pow. Nisko. Wraz z posłem Dąbalem wyjednałem dla tej gminy dla najbiedniejszej ludności 30 kilogramów skóry na podszewy. Zapytała, czy delegaci, którzy imieniem gminy skórę podjęli rozdzielili ją w miasteczku

między najbiedniejszych. Proszę Radę Chłopską, by doniosła o tem do kancelaryi P. S. L. posła Dąbala w Tarnobrzegu. **Posel Marchut.**

SZANOWNYM KORESPONDENTOM jeszcze raz zwracamy uwagę, że anonimów, to jest niepodpisanych korespondencyi absolutnie nie drukujemy. Tak, to moglibyśmy drukować nawet napastań wrogów naszych na naszych przyjaciół i zwolenników. Zatem uwaga. Pisać prawdę. Podawać świadków. Podpisywać się.

LISTY DO JEŃCÓW WE WŁOSZECH. Naczelne dowództwo włoskie donosi, że austriaccy jeńcy wojenni, pochodzący z Galicyi, otrzymują bardzo rzadko pocztę. Włoska misya w Krakowie dla uchylenia skutków trudności komunikacyi pocztowej pomiędzy Polską a Włochami, gotową jest listy do jeńców z Galicyi, będących jeszcze w obozach Italii, posyłać przy pomocy własnych kuryerów. Listy i korespondencje przysyłać należy za pośrednictwem **Czerwonego Krzyża** (ul. Pędzichów) do misyi włoskiej (pułk. Gaggini) w Krakowie (Hotel Francuski). Należy zatem dać naprzód jeden adres, a potem drugi adres jeńca w Italii.

LINIA KOL. NOWY SĄCZ—STRÓŻE. Na tej linii jest od 17 lipca wstrzymany ruch pociągów towarowych na dwa tygodnie. Pociągi osobowe będą chodzić. Przerwa ruchu nastąpiła z powodu wymiany konstrukcyi na wiadukcie pod Grybowem. Ludzie będą przesiadać.

DLA INWALIDÓW WOJENNYCH. 1 trafika w Mesznej lk. 40 pow. Biała, Netto od 1 października 1917 do 30 września 1918 128 K 53 gr. Podania do 31 sierpnia br. do Dyr. okr. skarb. Wadowice.

1 trafika w Polance wielkiej lk. 181, pow. Biała, Netto w r. 1915 — 43 K 40 gr. Podania do 31 lipca br. jw.

1 trafika w Łakawicy lk. 128, pow. Wadowice, Netto od 1 marca 1918 do 28 lutego 1919 — 265 K 22 gr. Podanie do 8 sierpnia br. jw.

1 trafika w Tłuczani dolnej lk. 79, pow. Wadowice. Netto od 1 marca 1918 do 28 lutego 1919 — 648 K 73 gr. Podania do 8 sierpnia br. jw.

1 trafika w Gorzeniu dolnym lk. 23, pow. Wadowice. Netto od 1 lipca 1918 do 30 czerwca 1919 — 642 K 56 gr. Podania do 12 sierpnia br. jw.

1 trafika w Lgocie lk. 67, pow. Wadowice. Netto od 1 marca 1918 do 28 lutego 1919 — 182 K 69 gr. Podania do 16 sierpnia br. jw.

1 trafika w Sędziszowie, pow. Ropczyce. Netto od 1 maja 1918 do 30 kwietnia 1919 — 102 K 81 gr. Podania do 5 sierpnia br. do Dyr. okr. skarb. w Rzeszowie.

1 trafika w Boratynie lk. 80, pow. Jarosław. Netto w r. 1918 — 90 K 43 gr. Podania do 1 sierpnia br. do Dyr. okr. skarb. w Jarosławiu.

1 trafika w Ropie, pow. Gorlice. Netto od 1 lipca 1916 do 30 czerwca 1917 — 53 K 40 gr. Podania do 30 sierpnia br. do Dyr. okr. skarb. Nowy Sącz.

1 trafika w Bielance, pow. Gorlice. Netto od 1 marca 1918 do 28 lutego 1919 — 84 K 80 gr. Podania do 10 września br. jw.

1 trafika w Bielance lk. 38, pow. Gorlice. Netto w r. 1913 — 12 K 30 gr. Podania do 15 września br. jw.

1 trafika w Męcinie, pow. Limanowa. Netto od 1 czerwca 1918 do 31 maja 1919 r. 56 K 45 gr. Podania do 25 sierpnia br. jw.

1 trafika w Rybiu nowem, pow. Limanowa. Netto w r. 1918 — 24 K 46 gr. Podania do 15 września br. jw.

1 trafika w Gorowej, pow. Nowy Sącz. Netto w r. 1916 — 85 K 77 gr. Podania do 10 września br. jw.

WSZYSTKIM RADOM CHŁOPSKIM podajemy do wiadomości, że udział Chłopskiej Spółki wydawniczej wynosi 100 K, a wpisowe 6 K. Każda Rada powinna być członkiem Spółki przez swego przedstawiciela. Udziały należy przysyłać na adres „Przyjaciela”.

Dział ekonomiczny i rolniczy.

Tytoń.

Niezaługo już skończy się utrapienie i wyzysk chłopów, na jaki oni są wystawieni z powodu braku tytoniu. Z powodu braku, z powodu niesłychanego wyzysku podczas wojny, a jeszcze więcej od czasu rozpadnięcia się Austrii, zaczęli chłopci wszędzie uprawiać tytoń na swoją własną potrzebę. W ostatnim roku już od wiosny, płacili chłopci po siedem koron za jeden dekagram lichego tytoniu, a bardzo często też za jakąś mieszaninę wszelakich liści, skrajanych i pomieszanych ze zwilżoną tabaką. Jedno zaś deko tytoniu wypala średni palacz w przeciągu jednego dnia. Niejeden zatem przekurzył w roku wartość wypasionej świni, albo i jałówki, a gdzie w domu było kilku palaczy, to puścili oni z dymem lichego tytoniu i wartość dobrego konia. Nic dziwnego zatem, że ratując się przed wyzyskiem ten i ów zasadził w ogródku czy w polu tyle tytoniu, ile wystarczyłoby na własną potrzebę.

Jeżeli już Sejm uchwalił monopol tytoniowy, to posłowie chłopcy starać się powinni, aby rząd zgodził się na uprawę tytoniu w gospodarstwach chłopskich, a następnie, aby zakupował od chłopów do fabryk swoich wysuszone liście tytoniowe, czyli surowy produkt.

Tytoń jest rośliną udającą dobrze tylko w klimacie ciepłym i wilgotnym. Najszlachetniejsze zatem odmiany tytoniu uprawiają na wyspach, należących prowizorycznie do Ameryki (Kuba, Portorico) i na wyspach Sundajskich na oceanie Indyjskim, należących do Holandyi. Dobre tytoń cygaretkowy rosną również w Rumunii, Bułgarii, w Dalmacyi i południowych Węgrzech, a u nas udawać się mogą tylko późniejsze gatunki. U nas też wymaga tytoń cieplejszych pól słonecznych i zasłoniętych od wiatrów, nadto żyznej, dobrze uprawionej i odpowiednio wynawożonej ziemi. Dobrze jest uprawiać go w drugim roku po gnoju, zatem po roślinach okopowych, pod które dobrze zie-

mię nawieziono. Na ziemi świeżo wynawożonej, a szczególnie na gnoju końskim czy owczym, wykształcają się liście grube, mięsiste i niedo-
datne do lepszych wyrobów tytoniowych. Nasienie sieje się w inspektach lub w grządkach sio-
necznych, a w małej ilości najlepiej siać je we
wazonkach lub skrzynkach na oknach z poczat-
kiem kwietnia, tak, aby z końcem maja można
go przesadzić na pole, gdyż w tym czasie mija
już niebezpieczeństwo przymrozków, na które
tytoń jest bardzo czuły. Największy błąd popeł-
niają chłopi, sadząc tytoń za gęsto. Im w lepszą
sądzi się go ziemię, tem rzadziej sadić się go
powinno. Najwłaściwsza odległość dla tytoniu
pospolitego (bakun) jest 40 cm. rzadek od rzad-
ka, a odległość w rzadku dla każdej rośliny
znowu 40 cm. Dla tytoniów o liściach dużych,
podługnych, daje się znacznie większą odle-
głość. Wtedy tylko wyrastają dobrze i wykształ-
cają się duże, cienkie liście, o które uprawiają-
cemu najwięcej chodzić powinno. Przesadza się
go tak, jak kapustę, w ziemię wilgotną, a w cza-
sie posuszonym trzeba świeżo posadzone roślinki
podlewać wodą ze stawu lub rzeki, a ze studni
tylko wtedy, jeżeli się wodę ogrzeje na słońcu
w beczce lub jakimś innym naczyniu. Po de-
szczu dobrze jest podlewać gnojówką z małym
dodatkiem popiołu drzewnego. Częste motycze-
nie, niszczenie chwastów i spulchnianie ziemi
w rządkach, przyczynia się najwięcej do wytwa-
rzania ładnych i dużych liści. W lipcu obrywa
się spodnie liście zbryzgane zwykle piaskiem
lub ziemią podczas deszczu, płóce się je w czy-
stej wodzie, a po obeschnięciu układa się je do
wyprawiania. Pojawiające się w sierpniu na
końcach łodyg kwiaty trzeba ciągle zrywać,
tak samo nowe pędy pomiędzy łodygą a liśćmi,
a to dlatego, że roślina siłą się na wytworzenie
nasion, wytwarza mniejsze liście. Na nasienie
wystarczy zostawić parę roślin najładniejszych,
gdź tytoń ma bardzo drobne nasienie, a wy-
tworza go tak wiele, że z paru roślin wystarczy
na obsadzenie morga.

Na każdej roślinie zostawić się powinno tylko
8 do 10 liści. Liście wyrastające z końcem lata
i w jesieni nie wyrosną należycie i nie dojrzeją,
zatem one małą mają wartość. Zbiór liści za-
cząć się powinno wtedy, gdy nabierają koloru
żółtawo-zielonego, w czasie suchym, zatem nie
z rosy lub na deszczu. Zerwane liście układa
się w stodołę (a można i w stancyi na podłodze)
dachówkowato, jeden na drugim, tak, jak leży
rozłożona talia kart do grana, w tym celu, aby
przewietrzyły, a także, aby przeszły wstępną fer-
mentację. Leżeć na ziemi mogą one 2 do 3 dni,
a nawet i więcej, jeżeli się je codziennie prze-
kłada. Następnie nawleka się je za pomocą gru-
bej igły na sznurek, tak, aby się wzajemnie nie
stykały i wieszają się gdzieś pod dachem w szo-
pie lub stodołę, celem powolnego przesuszenia.
Prądkie wysychanie na słońcu, tak, jak suszy
się siano, jest dla tytoniu szkodliwe. Lepiej jest
jeszcze rozkładać liście w najgrubszej części o-
gonka śpiczastym nożem i nawlekać pojedyn-
czo na cienkie skórowane pręty koninowe i tak

po kilkanaście wieszać do przeschnięcia. Liście
schnąć powinny dwa do trzech tygodni, a pod-
czas tego uważać tylko potrzeba, aby one nie
pleśniały, co często się zdarza, jeżeli w tem
miejscu, gdzie schną, nie ma przewiewu. Liście
przeschnięte i poroziągane delikatnie wiąże się
w małe wiązczyki i w tym stanie sprzedaje się
jako surowiec do fabryk, gdzie je jeszcze potę-
sortują i poddają właściwej fermentacji.

W prosty sposób fermentacja odbywa się tak:

Na równej podłodze z desek układa się z wy-
równanych i przeschniętych liści krąg, rozście-
lając liść za liściem końcami ku środkowi, o-
gonkami na zewnątrz. Następnie układa się w
tem sam sposób drugą warstwę itd., aż do takiej
wysokości, aby krąg osiągnął wysokość 30 do
60 cm. Na wierzch kręgu kładzie się znowu sze-
roka deskę i przyciśka ją mocno ciężkim ka-
mieniem. Im silniej liście sprasuje się, tem le-
piej. Tak ściśnięte liście powinny leżeć przez
dwie doby. Po 48 godzinach zdejmuję się ka-
mien i przekłada się liść za liściem w nowy
krąg, tak, aby liście górne przyszły na spód a
spodnie na wierzch i znowu się je prasuje, ale
już słabiej. Przekładać się powinno liście cho-
ć dwa razy. W końcu układa się je w skrzyni,
w suchem miejscu, by nie spleśniały. W tym
stanie liście pokrajane drobno, dają tytoń goto-
wy do palenia.

Niektórzy domerośli „tytoniarzo” nie poddają
fermentacji liści, lecz wysuszone krajają drobno,
wkładają do garnka glinianego, świeżo kupio-
nego, zakrywają dobrze pokrywką i wstawiają
do pieca po chlebie na godzinę. Następnie prze-
stawiają je w miejsce chłodne. Tytoń wskutek
zaparzenia się dobrze, nabiera koloru bruna-
tnawego i jest znacznie przyjemniejszy w pa-
leniu, niż zwykle liście „tytoniowe wysuszone
tylko.”

Jan Stempel.

PSZCZELARZE!

3-4

Już wyszła naszym nakładem książka St. Röhrschafa
znakomitego pszczelarza i instruktora pszczelnictwa p. t.:

„12 miesięcy w pasiece”.

Wydanie drugie i powiększone ze 112 rycinami.

Cena z przesyłką pocztową K 18.—, za pośrednictwem nade-
ślaniem pieniędzy wysyła

księgarnia Józefa Piszsa w Tarnowie.

Kolegów i znajomych Mikołaja Żydkę

z Przeciszowa, szeregowca 17 p. p. obrony kraj.
(rzeszowskiego) z 8 komp., który zaginął w cza-
sie między 21 lutego a 4 marca 1915, prosi o po-
danie swego adresu żona Antonina Żydek, Przeciszów.

Maruszka, Folwark 180 morgów

obok stacyi Kutkorz — godzinę koleją Lwów —
czarnoziem — budynki — parafia — szkoła —
poczta — OO. Kapucyni — mórg od 2200—3000
kor. — parceluje na miejscu od 15 do 25 lipca
(samobne gospodarstwa wydzielam). 2-2

Swierzb -parch-

leczy szybko mydlana maść
Dr. HEBDY w słoikach na
1—3—12 osób w cenie K 9'50,
24 K, 80 K. Nie plami bieli-
zny, ma przyjemny zapach.

Dla koni Ekwol-Hebdy po $\frac{1}{2}$ i 1 kg. w cenie
35 i 60 K. Na prowincję wysyłka za poprzednim
nadesłaniem należytości, z doliczeniem 4 K na
porto i opakowanie.

Żądać w aptekach i drogueryach. Skład główny:
Apteka pod Barankiem M. Maśłowskiego,
Kraków, Mały Rynek. 6—0

WOLNOŚĆ!

Najlepsza bibułka cygaretkowa
w książeczkach i tutekch.

Wyrób - Krajowy
jedynej galicyjskiej fabryki bibulek
do papierosów.

Główny skład

SOLAL
Żywiec.

BRACIA WŁOSCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest
mało członków „WISŁY“, a niema agencji,
niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny
włoscianin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY“,
a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy
zarobek.

Uniwersalne opaski na gumach dla

pań i poniekąd dla panów

na obwisłe brzuchy, na oberwanie się, na latającą
nerkę, na opadnięcie żołądka, dla zaopatrzenia się po
przebytej operacji, na niezbyt kłiszek i żołądka, na za-
opatrzenie rozciągniętych przepuklin brzucha, ewentual-
nie i pępka, dla poprawienia figury, dla jazdy wierz-
chem i zdrowia, dla pań w czasie ciąży, jak i też po
półgu, w cierpieniach wewnętrznych, spowodowanych
półgami, w cierpieniach i opadaniu macicy i t. d.
Zamawiając, należy opisać dla jakiego celu, wiek,
wzrost i podać miarę w pasie, wokół przez brzuch
i wokół po pod brzuch. — Cena od 60 kor. do 120
kor., lecz i wyżej. — Bandaże na przepukliny czyli
ruptury albo bruch: pępka, brzucha, uda i pachwiny,
oraz opadłej w dół dla dzieci, kobiet i mężczyzn. Za-
mawiając, należy opisać, jak wielką przepukliną,
z której strony, wiek, zajęcie i miarę nitką lub w cen-
timetrach wokół ciała przez biodra (kłęby, miednicę),
Cena od 20 kor. do 80 kor., lecz i wyżej.

Wyrób rozmaitych bandaży

4—10 M. L. Polaczek, Sambor 27.

Spółka wytwórczo-handlowa „WISŁOKA“ w Jasle

poleca

3—4

torby papierowe

własnego wyrobu, różnej wielkości, białe i szare i wszel-
kie papiery do pakowania po cenach umiarkowa-
nych dla Kółek rolniczych i Kooperatyw robotniczych.

Na żądanie bliższe oferty wysyła zarząd.

Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:

„CEMENT“ krakowska fabryka wyrobów cementowych

Spółka z ogr. por.

5—0

w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 91.

DOM ROLNICZY

Zastępstwo Prościejowskiej Fabryki

MASZYN ROLNICZYCH

■■■ F. WICHTERLEGO ■■■

W NOWYM SĄCZU, UL. HOFMANNOWEJ 1

poleca:

Sieczkarnie i młynki do czyszczenia zboża,
Młocarnie ręczne o 2 kołach zamachowych,
Kieraty kryta i dwukonne,

Przystawki uniwersalne, 6—16
Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórz-
nymi.

UWAGA! Z powodu szczupłego zapasu prosimy nie
pisać o cenniki tylko od razu zamówić.